N^er 146. ROK 1842. CZWARTEK 30 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztéry, numer pojedynczy groszy dziesięć

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Emilii i Lucyny.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Ciechosława.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiéj	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
27	6	27" 3" 749	+ 11° 0	4"' 54	PPł Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	2	4, 391	+ 16, 3	2, 59	Pł Zachodni Wicher	„	
	10	5, 277	+ 12, 2	2, 85	„ słaby	„	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Ponieważ piękne zjawisko prawie całkowitego zaćmienia słońca w dniu 8 Lipca b. r. przypadające zbliża się, osądziłem przeto za rzecz stósowną podać czas znakomitszych jego momentów:

Początek o godzinie 6 minucie 5 rano
Srodek » 7 » 8 »
Koniec » 8 » 9 »

Wielkość zaćmienia dla Krakowa będzie około 11.8 cali t. j. zaledwo 60ta część tarczy słonecznéj, w czasie największego zaćmienia, pozostanie niezakrytą.

Weisse.

Wiadomości zagraniczne.

FRANCYA.

Paryż 12 *Czerwca.*

Czcość jaka przed kilku miesiącami dała się uczuwać w tutejszyh dzinnikach od czasu ukończenia posiedzeń izb jeszcze się znaczniéj zwiększyła. Nie ma zupełnie wiadomości politycznych, któreby dla zagranicznyh czytelników mogły być zajmującemi. Dzienniki Paryzkie i prowincyonalne zajęte są w téj chwili jedynie i wyłącznie zbliżającemi się operacjami wyborczemi, i jakkolwiek ważnym jest rezultat przyszłych wyborów, jednakże drobne szczegóły i kruczki których rozmajte stronnictwa używają w celu wywarcia wpływu na wybory, niezmiernie mało mogą interessować. Każde stronnistwo zpotwarza i wszelkiemi sposobami podaje w podejrzenie kandydatów stron przeciwnyh, a wynosi pod obłoki zasługi swoich protegowanych. Plotki, obmowy, potwarze, pochlebstwa, i przechwałki, to są środki pomocnicze przez które większa część organów, opinii publicznéj stara się utworzyć zgromadzenie, które wkrótce ma rozstrzygnąć względem najważniejszych interesów kraju. To właśnie poniżoném zostało, co jest najszlachetniejszém w rządzie reprezentacyjnym; to jest sumienne, wolne i bezstronne wybieranie reprezentantów narodu. Jedyną przytém pociechą może być dawno już czynione

doświadczenie, że ciało wyborcze w ogóle szlachetniéj i rozsądniéj myśli niż ci którzy się narzucają na jego przywódzców i władzców.

Rząd ogłasza następującą depeszę telegraficzną z Algieru z dnia 10 Czerwca: jeneralny gubernator przybył d. 9. o godzinie 3. z południa do Blidah. Dywizya orańska, i 2000 arabskich jeźdźców, naszych sprzymierzeńców, którzy z jeneralnym gubernatorem wyruszyli, powrócą równocześnie z kolumną Generała Changarniera do Blidah. — Wielkie pokolenie Magajon poddało się.»

STANY ZJED. AMERYKI POŁNOCNEJ.

New York 13 *Maja.*

Sąd kryminalny w Filadelfii osądził w przeszłym miesiącu następującą sprawę o morderstwo na morzu popełnione. Jakkolwiek *factum* téj skargi już przeszło od roku zaszło, jednakże szczegóły téj okropnéj sceny morskiéj były jeszcze przed oczyma licznych jéj widzów. Oskarzonym był Holmes, były podsternik na okręcie *William Brown*, człowiek łagodnego charakteru, nie okazującego bynajmniéj złości i okrócieństwa. Przedmiot skargi wyjaśnia się z następującego zeznania najpierwéj powołanego świadka pani Brygitty Mac Gee. Znajdowałam się (mówiła) na pokładzie okrętu »William Brown.» Opuściliśmy Liverpool 12. Marca 1841 r.; dnia 19. Kwietnia w nocy, płynąc ku brzegom amerykańskim, wpadliśmy na bryłę lodu. Leżeliśmy wszyscy w naszych kajutach; jeden głos zawołał, że okręt tonie i wszyscy pospieszyliśmy na pokład. Gdym i ja wyszła, osada spuściła na wodę szalupę i barkę, i wielu passażerów wskoczyło do szalupy i ja za niemi. Wnet zbliżył się do mnie Holmes i kazał mi się wrócić na okręt. Nie chciałam tego uczynić, a on opuścił mię, nie rzekłszy ani słowa. Szalupa odbiła od okrętu, mając na swojem pokładzie 33 ludzi. Cztery osoby z pewnéj szkockiéj rodziny wsiadły jeszcze, ale jedna z siostr pozostała na pokładzie tonącego okrętu: Holmes powrócił tam, wziął młodą dziewczynę nazwiskiem Izabellę Edgar, na barki, i spuścił się po linie, którą szalupa przywiązana była do okrętu. Teraz odcięto liny obudwóch statków i wnet znikł okręt pod wodę. Była to blizko 11 godzina w nocy. Nie mając czasu ubrać się, byliśmy prawie nadzy. Niektórzy majtkowie okryli nas swém odzieniem. Barka, w któréj znajdował się kapitan, i szalupa, zostawały razem przy sobie aż do świtu. Mieliśmy kompas i mappę; od lądu byliśmy oddaleni o 250 mil angielskich. Z rana odczytał kapitan nazwiska osady i passażerów w szalupie. We dnie pomagał każdy robić wiosłami. Był to wtorek. Następnéj nocy około godz. 10, zaczęto passażerów z pokładu wyrzucać! Pierwszym był niejaki Owen Riley; błagał on jednéj Szkotki, ażeby prosiła majtków o darowanie mu życia. Niewiem, jak się nazywał ten, co za nim znalazł swój grób w falach morskich. Trzecim, którego w morze wrzucono, był Frank Askins; ofiarował majtkom 5 sowerenów, cały swój majątek, aby mu tylko do rana żyć pozwolili; i on błagał szkotki, Mistress Edgar, o któréj mniemał, że ma niejaki wpływ n osady, aby się za nim wstawiła. Nic to nie pomogło. Frank Askins miał dwie siostry na szalupie; jedna z nich, Marya, oświadczyła, że wskoczy za bratem w morze, albo, że pozwala się wrzucić. Nastąpiło to. Wyszukano potem drugą siostrę, Helenę, i tej pozbyto się tymże sposobem. Niejaki James Black, którego już Holmes pochwybił, aby go w morze wrzucić, został ocalony; w tém ostatni dał się z tém słyszeć. »Męża nie trzeba rozłączać od żony.« Przy mnie siedział Karol Coalin; Holmes zbliżył się do niego. »Kochany mój Holmesie (rzekł), mnie przecie nie poświęcicie?« — Owszem, Karolku, odpowiedział Holmes, »i wy musicie skok zrobić.« Poczém natychmiast porwał Karola i wrzucił go w wodę. Coalin był ostatnim, którego widziałam wrzuconego w morze. Dwaj passażerowie uniknęli poszukiwań osady. Z rana odkryto ich, jeden leżał pod ławką, drugi ukryty był pod domkiem kompasowym. Tamten nazywał się Nugent; drugiego nazwiska nie pamiętam. Zaczęli oni wiosłami robić; gdy się znużyli, pochwycili ich

majtkowie i wrzucili w morze. W półtoréj godziny potém zabrał nas na swój pokład okręt *Crescent*, spostrzegłszy nasze znaki niebezpieczeństwa. Przy odpłynięciu z Liverpooln, osada okrętowa składała się z 17 ludzi wraz z kapitanem. Dziewięciu z nich i porucznik wsiadło na szalupę. Szesnastu passażerów wrzuco w morze! a 17 ocalono, pomiędzy temi 2 mężów, Black i Patrick którzy mieli przy sobie żony. W czasie téj okropnéj exekucyi morze było spokojne, najmniejszy wiatr nie zawiał, tylko dészcz padał. Mieliśmy 3 suchary; trochę mięsa i nieco wody.« Inni świadkowie potwierdzili powyższe zeznanie, że Holmes za pomocą trzech majtków wykonywał ten okropny wyrok śmierci. Jeden z podróżnych prosił czarnego majtka o 5 minut czasu; murzyn przystał, ale Holmes uchwycił go i wrzucił za innymi. Na okręcie było 65 passażerów; 1 dziecko umarło w drodze, 31 zatonęło z okrętem, a 33 pozostało w szalupie. Sąd skazał Holmesa na 5 lat więzienia, przez wzgląd na konieczność ratunku.

Rozmaitości

W wyszłem niedawno dziełku pod nazwą: »*Listy z zagranicy przez Stefana W.* znajduje się list opisujący Paryż, bardzo interessowny, który postanowiliśmy dosłownie umieścić w Gazecie naszéj.

List z Paryża do T. M.

Paryż.—Quai Voltaire.

Mówisz że lubisz moje listy; niewiem czy powiesz tak i ten przeczytawszy.

Kilka już lat jak zostałem paryżaninem! Ow Paryż sławny na cały świat:— prezes i dyktator Europy, wielki-kapłan mody, wielki-mistrz rewolucyi, ten sam Paryż nad Sekwaną gdzie *Louvre* i *Tuileries* i *Palais Royal* i *Champs Elysées* i Bulwarów bez końca, szklanne domów ściany i szklanne ulic dachy, gdzie jest izba deputowanych i lasek buloński, wielka opera i wolność druku, Panteon, *Constitutionnel*, *Musard*, *La Marseillaise*, kilkaset *Omnibusów*, religia księdza *Chatel* i *Charivari*, gdzie cyrk Frankoniego, panna Mars, panna Rachel, pan Dupin, pan Balzac, pan Scribe, Robert le Diable, Robert Macaire, i tak daléj, i tak daléj, i po wielekroć i tak daléj, bo któżby kiedy wszystkie te sławności wyliczył!, Paryż za którym tylu ludzi, a zwłaszcza u nas, wzdycha, przepada, i wszystkoby dali żeby w nim być choć tydzień, choć dzień, choć balonem przez niego przelecieć, ten sam, wystaw sobie! jest moim domem codziennym, moim towarzyszem nieustannym, moim chlebem powszednim, mam go rano i wieczór, w dzień i w nocy, w zimie i w lecie, o słońcu i o księżycu, w niedzielę i w każdy dzień tygodnia: takto, kiedy się już kto urodzi pod łaskawą i fortunną gwiazdą! Otóż, żeby w tém wielkiem szczęściu nie być przecie samolubem, chcę się niem z tobą także odrobinę, choć tylko w malowidle, podzielić.

Ale pisząc o Paryżu, przedewszystkiem trzeba być paryżaninem. Muszę więc coś napisać prędko, śmiało, żywo, po trzpiotowsku, nic nie osłaniając, niczego się nie wstydząc, jedno z z drugiem mieszając, o wszystkiem i o niczem, niech żyje Paryż! Daléj do dzieła!

Jużto jak wygląda, ile ma ulic, pałaców, mostów, kawiarni, sklepów, rogatek, ile na dzień zjada szczęśliwie baranów, wołów, kur, ostryg, dzików, słoniów, pelikanów, fenixów, ilu w nim szewców, krawców, szwaczek, praczek, ministrów, prezesów i t. d., w ten się cały uczony rachunek wdawać nie myślę: z takich opisów tak tylko można poznać jaką stolicę, jak człowieka o którymby mówiono że tyle a tyle ma długości, szerokości w rękach, nogach, palcach, albo że tyle ma par rękawiczek, butów, chustek, kamizelek: Żeby ci jednak dać jakiekolwiek wyobrażenie powierzchowności miasteczka, złówmy jedną jaką bądź jego chwilkę. W tym naprzykład momencie gdy to piszę, jest lato, jest niedziela, jest wieczór, jest pogoda, a ja wracam z Tivoli. Wystaw sobie, (tylko czytaj ten kawałek szybko); obszerny ogród, altany, altanki, karuzele, hałas, ścisk, muzykę, strzelanie, tańce, gwar, klomby, samotne pary, lampy, teatra, loterye, sztuki, śliczne stroiki, śliczne nóżki, kurzawę, żandarmów, municypałów, i innych policyantów; także słomianych krzeseł tysiące, wachlarze, parasolki, lornetki, śmiechy, gadania, śpiewania, krzyki, przekleństwa, fajerwerki, wołania, bieganie młodych, prowadzenie chorych, ciągnienie w wózkach kaleków, wstawanie, siadanie, przesuwanie się ludzi jakby płynienie szerokiéj rozlanéj rzeki!.; teraz tłumne wychodzenie, fiakry, kabryolety, kocze, karety, liberya, dzieci na ręku, pieski na sznurkach, zgiełk, kape-

lusze, turkot pojazdów, gorąco, błoto, kwiaty, perfumy, zaduch ścieków, blask gazu, wojsko, bębnienie, dzwonienie, brnk, ruch, konie, koła, prawdziwa zarwańsua ulica!.; zmieszaj prędko, połącz, teraz porusz; pociągnij, żeby jedno po drugiem biegło, następowało, cisnęło się, rwało, prędko, prędzéj, jak najprędzéj jeszcze prędzéj!... otóż masz przepis na zrobienie sobie portretu Paryża jakim był dla mnie przed godziną. Prawdà że to tylko jeden punkcik i jedna chwilka: ależ cały i we wszystkim swoim ogromie Paryż, tak jest naraz niedostępny, niewidomy dla mnie co tu mieszkam, jak dla ciebie co siedzisz z tąd, szczęśliwy człowieku! o mil trzysta.

Zaszalawszy się, zabawiwszy, zarobiwszy, codzień do póżna w nocy, zmęczony i znużony, spi on rano jak zabity. Przed godziną 10 nikt tu dnia nie zaczyna, przed 8mą nikt się nie budzi, chyba student ciągnący do szkoły, albo panna wracająca do domu, albo ksiądz idący do kościoła, albo szpieg niosący raport z ostatniéj nocy. Ulice puste, martwe, jakby w mieście zapowietrzoném, pełne dymów, wyziewów, zaduchów. Publiczność wtenczas składa się głównie z *błociarzy*, zgarniających w ogromne kary ogromnemi łopatami, a pomimo tego wszędzie za sobą zostawujących, błoto, które tak się rodzi i bierze na bruku paryzkim jak naprzykład trawa na polu, albo woda w stawie,— i ze *śmieciarzy* co sunąc się w około i babrząc w śmieciach, uwijają się aby im ich w kary nie zabierano, pakują w kosze i gdzieś do swoich magazynów zanoszą tysiączne resztki i ułamki strojów, obuwia, sukni, sprzętów, mebli i wszystkiego, kłócą się o nie z błociarzami pod bokiem spiącego miasta; jak na pobojowisku kłócą się kruki z wronami. Błociarze i śmieciarze są to ważni Paryża urzędnicy. Aby mu zrobić miejsce na życie dzisiejsze, sprzątają przed nim życie jego wczorajsze, i tak są tutaj potrzebni, tak konieczni, jak naprzykład pompiarze na zepsutym i gnijącym statku, gdzie ciągle i zewsząd przybywa woda.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 27 do dnia 28 Czerwca.

Zwierkowski Jozef ob., Zdanowski Antoni [były podpułkownik, Otfinowska Tekla ob., Noinski Ignacy ob., Lipoczy Franciszek, Rzewuska Rozalia hr., Ostaszewski Kazimierz ob., Kubiczek Jakób ob., Wielopolski Alexander hr., Kozłowski Michał, z Polski; — Molinari Teodor, Sławikowski ob., Sobolewski ob. Grützner Karol, Jego Ces. Wysokość Ferdynand Karol Arcy-Xiążę Ces. Austr. z Galicyi;— Walewska Tekla hr., Kulski Walenty ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Xiążę Adam Würtenbergski; Jego Ces. Wysokość Arcy-Xiążę Ces. Austr. Ferdynand Karol, Xiążę Alexy Goliczyn, Kalinowska Salomea, Czaplicki Ignacy, Sradnicki Ian ob., Gruszyński Jozef Xiądz, Stępinski Ian Nikiel Mikołaj xiądz, do Polski;— Fukier Franciszek ob., Abramzon Adolf doktor, do Galicyi;— Luchocki podpułkownik, Freimann Iakób do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 3961.

TRYBUNAŁ.

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W massie po Janie Hawel żandarmie milicyi krajowéj w dniu 2 Października 1841 r. bez testamentu i bezdzietnie w Krakowie zmarłym, znajduje się kwota złp. 111 gr. 19 gdy zaś dotąd sukcessorowie Hawla nie są wiadomi, przeto Trybunał po wysłuchaniu wniosku przy swym sądzie prokuratora wzywa tak sukcessorów tegóż Jana Hawla jak równie wszystkich innych prawo do powyższéj massy mieć mogących, aby w zakresie trzech miesięcy poczynając od daty ogłoszenia niniejszego, do Trybunału W. M. Krakowa zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie z massą tą jako opuszczoną postąpiono będzie.

Kraków dnia 7 Czerwca 1842 r.

Prezes
MAJER.

(3r. Sekretarz *Lasocki.*

Doniesienie prywatne.

Dnia 2 Lipca odjeżdżając ztąd wygodnym pojazdem podróżnym i extrapocztą do Wrocławia morze zabrać jedną osobę jeszcze;— bliższa wiadomość w oberży Pollera.

Z dniem dzisiejszym kończy się kwartalna prenumerata na Gazetę Krakowską.